

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok X. Nr 10.

Październik. 1894.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

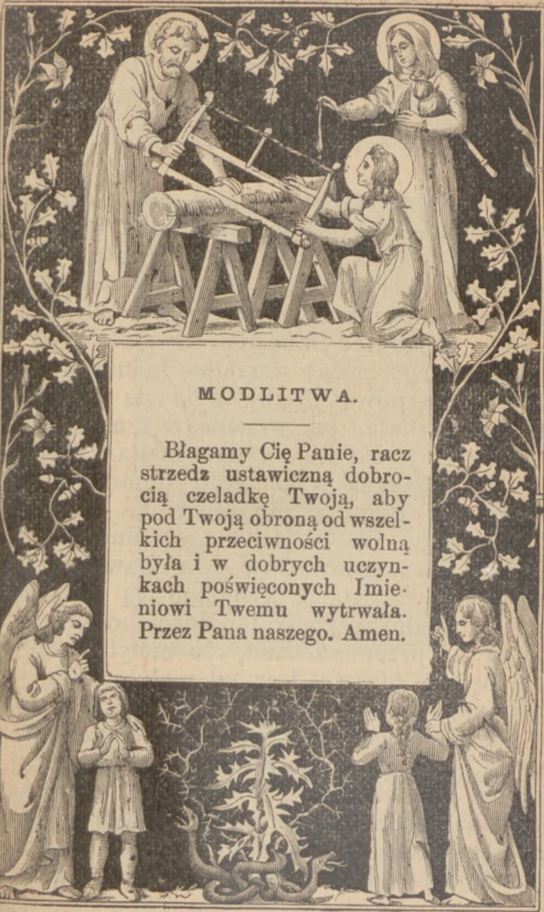
wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi	36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech	96 fenigów.
We Francyi	1 frank 50 ctm.
W Ameryce	1/2 dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



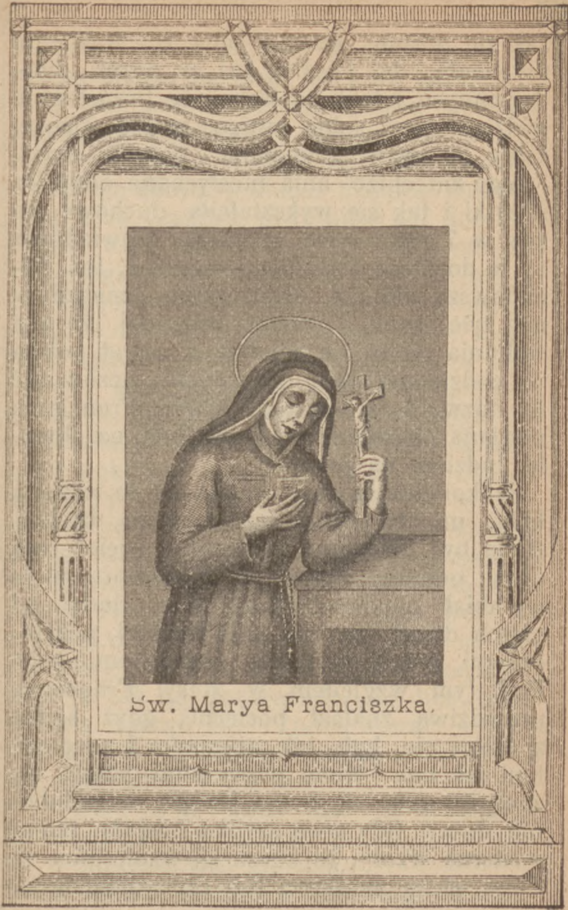
MODLITWA.

Błagamy Cię Panie, racz strzedz ustawiczną dobrocią czeladkę Twoją, aby pod Twoją obroną od wszelkich przeciwności wolną była i w dobrych uczynkach poświęconych Imieniowi Twemu wytrwała. Przez Pana naszego. Amen.

Patronka na miesiąc październik:
Św. Marya Franciszka od 5 Ran.
(6 października).

Wielka ta święta, którą na patronkę w tym miesiącu naznaczamy, żyła w ubiegłem, t. j. XVIII stuleciu i pochodziła z dość zasobnej mieszczańskiej rodziny w Neapolu Matka jej, osoba nader zacna i cnót pełna, wiele wycierpieć musiała od złośliwego i gwałtownego męża; wszystkie jednak uciski znosiła cierpliwie. Nigdy atoli tyle przykrości nie zaznała, jak właśnie w czasie, gdy na świat to dziecię wydać miała. Nieraz gorżko spłakana w kącikach domu swego, żaliła się Bogu w modlitwie na przykre życie swoje. W dodatku tak silne miała boleści, że w ustawicznej była obawie, ażali dziecię żywo urodzi. Uspokoił ją dopiero jej spowiednik, święty Jan Józef od Krzyża, który jej przepowiedział, że nietylko dziecię będzie zdrowe, lecz po nad to, Bóg je do wielkich powoła rzeczy. I tak się stało.

Porodziła córeczkę, której na chrzcie św. dano imię Marya Franciszka. Istny to był aniołek. Już w 4 roku życia dziecina godzinami klęczała na modlitwie, lub w głębokiem skupieniu zapatrzona w niebo słuchała jakby głosu jakiegoś idącego z góry.



Św. Marya Franciszka.

Jak się później swemu ojcu duchownemu przyznała, dał jej Bóg już w onych młodziuchnych latach tę łaskę, że bezustannie widziała przy sobie swego anioła - stróża, który ją prawd i tajemnic Bożych uczył. Z tego katechizo ania niesłychane odnosiła pożytki i tak się wykształciła duchowo, że gdy w 7 roku życia poprosiła spowiednika by ją do Stołu Pańskiego dopuścił, ten wybadawszy dobrze dziewczątko, znalazł w niej tyle nauki i wiedzy religijnej, że bez wahania na to się zgodził, a nawet potem do codziennej Komunii świętej uczęszczać jej dozwolił. Rosła tedy Marya Franciszka posilana Zbawicielem swoim, Bogu na chwałę, ludziom na pożytek.

Jakkolwick bardzo drobną co do wzrostu była, umiała jednak już w swem dzieciń每stwie być użyteczną rodzicom. Ojciec całą duszą oddany swemu przedsiębiorstwu (a wyrabiał piękne tkaniny złote) żądał od swych dzieci, by jak najwcześniej pożytecznemi mu i w pracy pomocnemi były. Pod tym względem w Maryi Franciszce prawdziwą znalazł pociechę, gdyż żadne z dzieci nie było tak zręcznem i pracowitem jak ona Mimo pilnej atoli pracy, nie zaniedbywała się nasza Święta w kształceniu duszy. Gdy ręce szybko biegały, tkając misterne wzory, to dusza jej wzniesiona do Boga, cichą modlitwą lub rozmyślaniem się

zabawiała. Tak dożyła 16 roku życia, zarówno piękna na ciele jak i na duszy.

W tym czasie pewien bardzo dorodny i majętny młodzieniec zgłosił się do jej ojca, prosząc o rękę córki. Młodzian był z dobrego domu, posiadał majątek znaczny, imię nosił uczciwe, obyczajów był dobrych, czegóż więc jeszcze życzyć by sobie można? Bez długiego tedy namysłu, przyrzekł mu ojciec rękę Maryi Franciszki i niezmiernie się cieszył, że tak wybornego mieć będzie zięcia. Któż opisze jednak jego niesłychane zdumienie, gdy mu córka wręcz oświadczyła, że to się nigdy nie stanie, gdyż Bogu postanowiła poślubić swe dziewictwo, a teraz prosi pokornie ojca, by jej do III Zakonu wstąpić i habit nosić dozwolił. Na tę wiadomość wpadł popędliwy ojciec w szaloną pasyę. Jakto? ta dotąd taka cicha, spokojna, zawsze ślepo mu posłuszna córka śmie mu się teraz sprzeciwiać? jego woli na przekór czynić? chce mędrszą być od niego, który jej dobra i jej szczęścia pragnie?! Myśl ta tak go rozdrażniła, że bez miłosierdzia zaczął bić i poniewierać własne dziecko, iż ją ledwie matka z rozżartych rąk ojcowskich wydarła.

— Dam ja ci habit! dam ja ci zakon! ty świętoszku! ty milczku przeklęty! — wołał w niezmiernym gniewie.

Ani jednak to bicie i katowanie nie za-

chwiało postanowienia naszej Świętej. Do ostatka tedy zgniewany ojciec wtrącił ją do jakiejś ciemnej komory i tam pod kluczem tak długo o chlebie i wodzie trzymać postanowił, póki ojcowskiej nie ulegnie woli. I to jednak nie pomogło. Marya Franciszka cierpiała wiele, lecz cicho i spokojnie swój krzyż znosiła. Pokrzepiała ją myśl ta i utrwalała w dobrem, że to przecież dla swego Jezusa cierpi. Wszakci to inni słudzy Boży jeszcze większe znosili katusze i męki, a jednak nie wyrzekli się swego Pana. A sam Zbawiciel — nie miałże krzyża swego i swych ran gorżkich?! Modliła się więc Bogu w skruszeniu i w swej ciężkiej niedoli zmiłowania czekała. Bóg dobry z miłością pospieszył na ratunek swej wiernej służebnicy.

Jakoś ruszyło się w ojcu sumienie i uczuł zgryzotę, że tak własne dziecko skatował. W dodatku przecież to ta córka była najlepszą i najpracowitszą wśród jego dzieci, nie zasłużyła na tak srogi postępek... lecz czemuż się ojcu sprzeciwia? czemu własne szczęście odtrąca? skąd się jej te marzenia o dziewictwie wzięły? czyż to stan małżeński ma być Bogu nie miły? czyż w małżeństwie nie można się uświątobliwić? Ach to dziecko złe i niewdzięczne, ile mi ono zmartwienia przysparza!

Tak biadał ciągle zgniewany ojciec, gdy wreszcie jednemu z kapłanów Neapolu

udało się go ułagodzić i przekonać na stronę córki. Lecz z ciężkiem uczynił to sercem, bo mu zawsze żal takiego było zięcia. Wypuścił jednak córkę ze zamknięcia. Natomiast Marya Franciszka, jakby nic między nią a ojcem nie zaszło, starała się teraz jeszcze gorliwszą pracą i posłuszeństwem zatrzeć wspomnienie tej bolesnej rozterki. Wreszcie ojciec zezwolił jej na przyjęcie III Zakonu i noszenie habitu w domu i na ulicy, jak to podówczas tercyarkom w Neapolu możliwem było. Z prawdziwą duszy radością została teraz Marya Franciszka córką Serafickiego Patryarchy i przy obłóczynach tercyarskich, jakby Duchem świętym natchniona prosiła, by się zwać mogła: Maryą Franciszką od 5 Ran Chrystusowych. Zezwolono na to i od tej chwili, nowa epoka rozpoczęła się w życiu naszej Świętej.

Ciężką jednak była droga, którą Bóg prowadził ją do siebie. Ojciec zawsze ją nękał i wyrzucał z gniewem, że mu życie zatruła. Siostry z innego znowu powodu jej dokuczały. W tym bowiem czasie Wszechmocny Pan dziwne swe cuda i znaki w niej okazywał. Często modląc się wśród pracy wpadała Marya Franciszka w zachwyty niebiańskie; to znów bez żadnego zewnętrznego powodu przerażające opadały ją boleści i wtedy omdlewała bez duszy. Gdy ją pytano: co ci jest? odpowiadała,

że Zbawiciel daje jej zakosztować odrobinę swych własnych mąk na krzyżu. To do do gniewu i niesłychanego uniesienia do prowadzało ojca a siostry wprost w oczy jej mówiły: że jest oszustką i kłamie, bo się jej pracować nie chce. Sam nawet spowiednik długi czas nie dowierzał jej zeznaniom i biednej Maryi Franciszce nic nie zostawało w jej boleściach, jak jedynie ucieczka do onych 5 Ran Chrystusowych, które tak czciła i wielbiła. Dopiero po dłuższym czasie i po niezliczonych próbach, gdy się spowiednik przekonał, że w niej Bóg swe wielkie objawia dziwy, uwierzył w to, co opowiadała Marya Franciszka i nakłonił ojca, że jej osobno z innemi tercyarkami mieszkać dozwolił. Tu już wolną od domowych prześladowań była, natomiast Pan zesłał na nią ciężkie fizyczne cierpienia. Złożona czas bardzo długi na łożu boleści dowiedziała się o śmierci swej matki i gdy tej jeszcze nie odbolała, doniesiono jej, że ojciec śmiertelnie jest chorym. Na wiadomość tę zdobyła się na czyn prawdziwie heroiczny. Prosiła Boga, by całą grozę i wielkość śmiertelnych boleści jej ojca, jakoteż całą karę czyścową tegoż na nią przelać raczył, natomiast ojciec by spokojnie i w pojednaniu z Bogiem życie swe kończył. Stało się to, o co prosiła, lecz teraz przyszły na nią takie bóle i katusze,

że się ustawicznie umierającą być zdawała. Wszystko to znosiła przedziwnie cierpliwie, Bogu swe westchnienia bolesne w ofierze składając. Wynagradzał ją jednak Pan swemi pociechami i łaskami, aż wreszcie Zbawiciel na ciele swej wiernej sługi odbił piętna Ran swoich. Prócz tego udzielił jej daru leczenia różnych niemocy i prorokowania. Ona to, gdy w roku 1775 Papież Pius VI odbywał swą koronacyę, miała widzenie, w którem tenże zjawił się jej w cierniowej koronie — i rzeczywiście przez całych lat 24 miał Namiestnik Chrystusowy prawdziwie cierniowy żywot, który nawet zakończył jako więzień rewolucyi w Walencyi. Przepowiedziała też dokładnie całą okropność francuskiej rewolucyi, jej wszystką hańbę i nieopisane klęski, lecz też prosiła Boga, by tych czasów okropnych nie dożyła. Wysłuchał Bóg jej próśb tkliwych i powołał ją do Siebie dnia 6 października 1791 roku. Usnęła w Bogu ta istna męczennica, całując rany Ukrzyżowanego. Wsławiona licznymi cudami policzoną została drzez Grzegorza XVI w poczet błogosławionych a w r. 1867 Pius IX zaliczył ją do Swiętych Bożych. Bogu stąd niech płynie chwała na wieki... Amen.

Uwagi nad żywotem.

1. W żywocie tej świętej uderzy każdego

niezwykła cierpliwość i pokój duszy mimo ustawicznych krzyżyków i bolesnych cierpień, które jej bez przerwy towarzyszyły. Warto więc w obec tego zapytać, co ją tak mężną w przeciwnościach, tak silną w utrapieniach czyniło? Jej siłą całą była dokładna znajomość prawd Bożych, tych zwy kłych prawd katechizmowych, których w dzieciństwie tak już silnie łaknęła, że da nym jej był do nauki stróż-anioł wpierw, zanim ludzie o jakiejś dla niej nauce pomyśleli. Tylko bowiem te prawdy wiary, które w świętej naszej złożone są religii, a przez katechizm w sercach się utrwalają, są w w stanie uzbroić człowieka w męstwo na wszelkie przeciwności życia. Bez nich nie ostoi się nikt, zmiotą go burze żywota i zostanie biedny, bezsilny, bezbronny. Natomiast dusza w te prawdy Boże zbrojna, jest jako ów dom, o którym wspomina ewangelia: *i spadł gwałtowny deszcz i przyszła powódź i wiatry wiały i uderzyły na on dom, ale nie upadł, bo był założony na opoce.* (Mat. 7. 25). Czyś ty mój bracie i siostro umiał podobnie cenić i szacować tę malutką co do objętości, lecz tak wielką co do mądrości książeczkę katechizmową?

2. Weźmij na uwagę, jak dziatkom małym katechizm przyswajać należy. Jeszcze zanim czytać poczną, zanim do szkoły je oddasz, pamiętaj ojcze i matko, że masz

im być jakoby widomym aniołem stróżem, który je pierwszej modlitwy i pierwszych prawd wiary uczyć powinien, by później, gdy regularną naukę zaczną, katechizm nie był dla nich czemś obcem i nieznanem. W rodzicielskim domu pierwsze nasiona prawd Bożych w serce dziecka wsiane być winny. A gdy dziecko do szkół pójdzie i tam systematycznie o Bogu i obowiązkach uczyć się zacznie, niechże rodzice nie myślą, że są już zwolnieni od domowego nauczania katechizmu. Owszem powinni dziecko często przepytywać, badać, czy dobrze rozumie z religii, czego w szkole uczą i uważać by wedle nauki żyło, a samej nauki nie zapominało. Bo na katechizmie nauczy się dziecko tego, co jedynie w życiu ważne i jedynie potrzebne. To też często rodzice winni przypominać dziecku słowa Ducha Świętego: *Synu, od młodości twojej przyjmuj naukę, a najdziesz mądrość aż do sędziwości.* (Ekkl. 6. 18.) Uważajcie rodzice byście za niedbalstwo w tym kierunku nie odpowiadali na sądzie Bożym!

3 Niech też nikt nie sądzi, że tylko za młodu katechizmu uczyć się należy. Oj bracie! potrzebnym on jest na życie całe i całe życie według jego prawideł wieść powinieneś. Więc go i w męskich latach i w starości odczytuj, w pamięci odświeżaj, sercu przyswajaj. W młodości go się człowiek

łatwo uczy, lecz w późniejszych leciech lepiej go rozumie i niezbędność jego uznaje. Tak samo i nauk Bożych w kościele głoszonych nie zaniedbuj, bo one zarówno młodym jak starym potrzebne i użyteczne. Ach miły Boże! — gdyby to w kościele za słuchanie kazań i katechizmu płacono, jakieżby to tłumy biegły na ten siew Boży! Lecz że się nie płaci, to nie jeden się ociąga i tak na duszy słabieje. A jednak lepszą jest nauka Boża nad wszystko złoto tej ziemi, co i Pismo św. stwierdza, mówiąc: *lepszy jest owoc mój niż złoto i kamienie drogie a urodzaje moje niż srebro wyborne.* (Ks. Przyp. 8. 19). Nauka ta Boża uczy nas, żeśmy nie dla ziemi, lecz dla nieba stworzeni, ona w uciskach tego życia jest nam wzmocnieniem, wśród ciemności światłem, wśród przeciwieństw wskazówką, wśród niemocy lekarstwem, wśród rozbicia... kotwicą zbawienia.

O. Czesław, Bernardyn.

WYKŁAD
reguły III Zakonu Ś. O. N. Franciszka.

Rozdział XVII.

Jak i przez kogo mogą być udzielane dyspensy od postów.

„Ordynaryusze miejscowi albo wizytator „mogą dla słusznych powodów (gdy to za „potrzebne uznają), dyspensować wszystkich „braci i siostry od wstrzemięźliwości postów „i innych surowości“.

Rozdział niniejszy XVIII przedziwnie się łączy z poprzedzającym rozdziałem XVII. Tak jak tamtego charakterystyczną cechą i znamieniem była wielka miłość braci i stanowcza wola utrwalenia tej miłości wśród gromadki tercyarskiej — tak znowu w tym rozdziale Seraficki Prawodawca składa nowy dowód, jak miłuje swą dziatwę duchowną w III Zakonie, jak pragnie ułatwić wszystkim spełnianie obowiązków z reguły płynących, jak tkliwie a serdecznie usiłuje usunąć wszelkie trudności i wszelką przykrość, jakaby z powodu reguły dla kogo kolwiek wypłynąć mogła. Gdy treścią poprzedniego rozdziału zdają się być słowa modlitwy Pańskiej; *„odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“*,

to osnową niniejszego jest ten prześliczny ustęp z kazania Zbawicielowego na górze: *„błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią"*.

Zapewne zwróciliście już na to swą uwagę, że zwłaszcza w dwu poprzedzających rozdziałach reguły święty nasz Ojciec Franciszek z szczególniejszą troską zajmuje się wewnętrznem urządzeniem III Zakonu, jego urzędami, kierownictwem, sposobem wizytowania i poprawy tego braterstwa. Tu znowu wraca do tegoż przedmiotu, a wiedząc, że nie u wszystkich jednakowa możność spełniania podanych przepisów, jednakowe natężenie woli, jednakowy zapał, jednakowe stosunki i warunki bytu, wreszcie nie jednakowe zdrowie i siły, więc litując się nad niedostatecznością ludzką daje w tym rozdziale władzę dyspensowania czyli prawidłowego zwalniania od niektórych obowiązków reguły, a czyni to w tych słowach: *„ordynaryusze miejscowi albo wizytator, mogą dla słusznych powodów (gdy to za potrzebne uznają); dyspensować wszystkich braci i siostry od wstrzemięźliwości, postów i innych surowości"*. Ustęp ten reguły przeto; jest aktem wysokiej wyrozumiałości i szczerego miłosierdzia nad naszą niedolą i brakiem sił duchowych. Przypatrzmyż się więc bliżej jak go rozumieć należy.

Na pierwszy rzut oka jest to widoczne, że tu mowa o tych, którym dana władza dyspensy — dalej: od czego ma się dyspensować — wreszcie, dla jakich powodów.

1. Naprzód, komu przysługuje władza dyspensowania. Jeden z wykładaczy reguły tercyarskiej, a mianowicie słynny Dyonizy Kartuzyanin sądził, że owi wspomniani tu „ordynaryusze miejscowi" są to biskupi dyecezalni. Utwierdzało go w tem przekonaniu to zwłaszcza, że Grzegorz IX jeszcze w roku 1234 polecił biskupom włoskim, by tercyarzy do nich się w tej kwestyi odnoszących wedle potrzeby od reguły dyspensowali.

Wkrótce już atoli okazało się, że samych biskupów nie można obciążać temi sprawami. Zakon III rósł niesłychanie, liczba jego członków tak się w samych Włoszech, nie licząc już innych krajów i narodów zwiększyła, że zdawało się, że cały półwysep został tercyarskim. Z biegiem czasu tedy, Papieże Rzymscy zawsze o dobro duchowe ludów troskliwi, objaśniali ten ustęp reguły, rozszerzając znamienicie liczbę tych, którym prawo dyspensy służyć miało. I tak już Paweł III w swych statutach zarządza: „Bracia i Siostry we wątpliwościach sumienia i we wszystkiem innem, niech się uciekają do swego ministra generalnego lub tegoż zastępcy, który w ich spra-

wach zadecyduje lub dyspensy udzieli, jak mu się lepiej dla zbawienia dusz wydawać będzie". (Paul. Stat. c. X.) Innocenty XI tenże sam ustęp reguły tłómacząc wyraźnie zaznacza, że pod ordynaryuszami miejscowymi rozumieć należy wszystkich gwardyanów, obecnie zaś po wydanej konstytucyi Leona XIII za ordynaryuszy zwyczajnych dla tercyarzy należy uważać: generała zakonu, prowincyałów, gwardyanów; a dalej zaś wizytatorów lub dyrektorów, którym zakon polecił rządzić i kierować tercyarzami w pewnej miejscowości. Prócz tych wszystkich mają także prawo dyspensowania przełożeni III Zakonu regularnego, czyli zakonnicy-tercyarze w klasztorach wspólnie za klauzurą mieszkający, takich atoli w ziemiach polskich nie ma wcale. Konstytucya ta brzmi: *„Jeżeli przyczyna ważna i słu„szna przeszkadza tercyarzowi zachowywać „niektóre przepisy reguły, może mu być „udzielona dyspensa, lub też rozsądna za „miana tych przepisów. Przełożeni zwyczajni „z pomiędzy zakonników I Zakonu, albo III „Zakonu regularnego i wizytatorowie wyżej „wymienieni, będą mieli zupełną władzę do „udzielania tych dyspens"*. (Rozdz. III. §. 6).

2. Od czego dyspensować można? to drugie pytanie, jakie sobie postawimy. Odpowiedź tu łatwa i jasna, gdyż sama reguła ją daje. Dyspensa może mieć

miejsce od wstrzemięźliwości, postów i innych surowości. Pod surowościami innemi rozumie się na pierwszem miejscu noszenie habitu tercyarskiego, który jest gruby i z podłego sukna. Odpowiednio do czasów, miejsca i okoliczności od noszenia tej ubożuchnej sukni tercyarskiej zawsze różne osoby uwalniano, obecnie zaś nietylko że habitu tercyarskiego publicznie na ulicy używać nie trzeba, ale nawet bez pisemnego zezwolenia biskupa miejscowego używać go nie wolno, natomiast do noszenia pod sukniami szkaplerza tercyarskiego i paska wszyscy tercyarze są zobowiązani. Mający władzę dyspensowania mogą, gdy im się to możliwem lub koniecznem wyda, pozwolić tercyarzom, by brali udział we weselach, uroczystościach publicznych, widowiskach teatralnych lub ucztach, byleby te przyzwoitemi były i moralności nie obrażały, natomiast pod żadnym warunkiem niech nie pozwalają chodzić tercyarzom do teatru na widowiska lekkie i niemoralne, lub na jakieś igrzyska krwawe albo wstrętne lub też na tańce hulaszcze, zwłaszcza w szynkowniach i miejscach publicznych. Zabawy takie, jako same w sobie złe i do złego wiodące, jeśli każdemu katolikowi są wzbronione, to temci bardziej nie mogą być dozwolone tym, co należą do III Zakonu od pokuty. Nie

można też nikogo dyspensować od obowiązku dążenia do cnoty i od pełnienia dobrych uczynków, gdyż tym sposobem samą istotę i cel III Zakonu rujnowałoby się doszczętnie. W udzielaniu wszelkich zaś dyspens niech baczą przełożeni, by za zwolnienia od jakichś obowiązków, proszącym inne dobre uczynki zalecone były, domaga się tego stanowczo Innocenty XI, który zaleca „ordynaryuszom zwyczajnym, to jest gwardyanom, wizytatorom i dyrektorom, by wstrzemięźliwości i posty zamieniali na inne uczynki miłości, jak: na modlitwę za zmarłych, słuchanie mszy świętej, jałmużnę na ubogich lub wreszcie na ofiarę, złożoną na cele III Zakonu.

3. Jakie mają być powody do udzielania dyspensy. Powody muszą być słuszne, tego domaga się reguła. Niech pamiętają przełożeni, którym dana władza dyspensowania, że dyspensy są złem koniecznem i nieuniknionem, bo na każdy sposób są rozluźnieniem prawa. Gdy ten lub ów dyspensę otrzyma, zachciewa się tej dyspensy zaraz innym i tak wietrzeje w rodzinie tercyarskiej duch dobry i duch pokuty, a miejsce obowiązku zabiera zwolnienie od reguły. Pozornie jest się członkiem III Zakonu, lecz w istocie jałową jego gałązką żadnych nie dającą owoców. Niechże się takich amatorów dyspens namnoży

w którejś rodzinie tercyarskiej więcej, a wnet całe to zgromadzenie upadnie i pod względem wartości moralnej do zera zejdzie. A tak w ten sposób dyspensa, która w zamiarach Ś. O. Franciszka miała być aktem miłosierdzia nad naszą niedostatecznością i być pomocą „ku zbudowaniu", przez nadużycie stać się może „ku zgubie" naszej. Dlatego też intencyą i życzeniem Stolicy Apostolskiej było zawsze, by te dyspensy zbyt liczne nie były. Bonifacy VIII przestrzega, że dyspensa ma być jako lekarstwo, którego nie udziela się zdrowym lub ryczałtowo wszystkim, lecz tylko chorym, potrzebującym go rzeczywiście, a i tego tylko w miarę, w drobnej ilości i z ważnych powodów. Wszelkie bowiem lekarstwo, choć ma moc uzdrawiającą, staje się szkodliwem i zabójczem, gdy nie w porę lub bez potrzeby zażytem zostało. Niechże tedy udzielanie dyspens będzie roztropnem, rozważnem i niech ma na celu dobro ogółu tercyarskiego. Przełożeni w udzielaniu takowych niech nie będą ani nadto rygorystyczni, ani też zbyt hojni, podwładni zaś niech swe prośby z całem zaufaniem przełożonym przedkładają i spokojnie wyczekują ich sądu. Najlepszym wzorem będzie w tym kierunku nasz Seraficki Prawodawca. Sam dla siebie był surowym i innych do umartwienia, pokuty i surowości

życia zachęcał. Lecz nie cierpiał żadnej w tym kierunku przesady, wstrętnym mu był wszelki nieugięty rygor, nie dający względu nawet na przyrodzone słabości nasze, owszem, dla słabych i nieudolnych miał dziwnie dobre serce, wielką słodycz, wyrozumiałość i miłosierdzie. Co komu tylko mógł uczynić, to czynił, sam jednak często za Apostołem szukał swego zbawienia w krzyżu i umartwieniach, powtarzając te słowa: *o nie daj Boże, abym się miał chlubić, jeno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa.*

O. Czesław, Bernardyn.

Otwarcie grobu księdza Vianney
proboszcza z Ars.

Już dawno pragnieniem naszem było donieść Wam cośkolwiek o jednym z najświątobliwszych mężów naszych czasów, wielebnym słudze Bożym, ks. proboszczu z Ars. Nawał rozmaitych artykułów, a zwłaszcza pilna konieczność skończenia wykładu reguły, nie dozwala nam i teraz jeszcze podać w całości żywota tego świętego kapłana - tercyarza, przeto opowiemy Wam tylko historyę otwarcia jego grobu, byście wiedzieli, że jak zawsze, tak i za dni na-

szych cudownym jest Bóg w świętych Swoich.

W poniedziałek dnia 12 października 1885 r. miało miejsce z należną uroczystością przez Kościół święty przepisaną, podniesienie ciała czcigodnego sługi Bożego, Jana Chrzciciela Marya Vianney, byłego proboszcza parafii Ars.

Ta ostatnia ceremonia, która zakończyła apostolski proces, odbyła się pod przewodnictwem Jego Excellencyi Biskupa z Belley, w obecności J. E. B. Caprara, promotora wiary, przewielebnych sędziów procesu, świadków z urzędu, trzech doktorów, wezwanych dla sprawdzenia ciała i różnych osób zaproszonych przez ks. Biskupa: Wielebnego Opata od Matki Bożej z Plautay, Przeorów z Kartuzyi z Selignac i z Opactwa z Hautecomba, ks. Przeora z klasztoru Dominikanów w Lugdunie, przełożonego Misyonarzy w Dyecezyi, ks. Proboszcza z Ars i jego wikarego; nareszcie z osób należących do władzy cywilnej, znajdującej się w tutejszej parafii.

Po wykonanej przysiędze przez różnych robotników, którzy pracowali przy grobie w czasie pogrzebu, przysiędze świadczącej, że grób jest nietknięty i że od czasu, gdy ostatni kamień przykrył go 16 sierpnia 1859 r., żadna ręka nie poruszyła grobu, wyjęto trumnę i przeniesiono ją do stóp wielkiego

ołtarza, aby tam została otwartą. Podwójną trumnę dębową i ołowianą otworzono, mimowolny dreszcz i silne wzruszenie przejęło wszystkich obecnych i wszyscy pośpiesznie i z uszanowaniem zbliżyli się, aby raz jeszcze ujrzeć i uczcić to drogocenne ciało. Chwila była uroczysta, a mocnem było pragnienie i gorliwość wybranych uczestników tej niezwykłej łaski.

Czcigodny sługa Boży znaleziony w całości, tak jak był pochowany; ciało pozostało w tej samej pozycyi i na pierwsze wejrzenie łatwy do poznania, w charakterystycznych rysach twarzy; ciało i włosy trzymały się na wierzchu głowy, ręce na wpół wyschnięte zachowały całość formy swojej. Kołnierzyk kapłana był świeży, a szaty kapłańskie, choć straciły pierwotny swój kolor, nie były wcale zepsute.

Za szczególną łaską J E. Biskupa Caprara, wierni należący do parafii i wielka liczba obcych osób, choć ceremonia ta nie była publicznie ogłoszoną, zostali dopuszczeni do oglądania ciała i wkrótce wszyscy zapragnęli dotknąć tego ciała świętościami, jakie mieli przy sobie. Wtedy powtórzyło się to, co się stało w dzień jego śmierci; sklepy zostały ogołocone ze wszystkich koronek, krzyży i medalików. Ars ujrzał znowu piękne dnie swoje, gdy kościół ciągle przepełniony był pielgrzymami

cisnącymi się do dobrego proboszcza, tak cierpliwego, tak przystępnego i tak pełnego miłości dla wszystkich.

Jego Ex. ks. Saubiranne formalnie pod karą ekskomuniki zabronił wszelkich widocznych objawów uwielbienia, ale wszystkie pobożne dusze ulżyły sobie w skupieniu w cichych wewnętrznych modlitwach i wezwaniach! Ileż pragnień, ile błagań, ile próśb, z głębi serc wzniosło się do tego, którego oddawna już głos ludu nazwał niezrównanym i świętym. Był to wewewnętrzny tryumf tej świętości wewnętrznej, stwierdzonej i ogłoszonej na nowo przez wiernych, w oczekiwaniu tryumfu uroczystego ogłoszenia jego przez Kościół.

Prosimy gorąco o ten tryumf, prosimy całą potęgą najżywszych pragnień naszych, my, którzyśmy byli świadkami tego dziwnego i cudownego życia; spodziewamy się go wkrótce, a jako zadatek, mamy dziwny pośpiech, z jakim prowadzą i podtrzymują tę sprawę znakomici kapłani, którym została powierzoną. Oni ją rozpoczęli i prowadzą dotąd z dziwną ufnością i z pobożną gorliwością, a J. E. ks. Biskup popiera ją z prawdziwie godną uwielbienia stałością; w pragnieniach serca swego znajduje on tyle środków i tyle usiłowań, że nie wątpimy wcale o powodzeniu.

Niech Pan Bóg wspiera ich wszystkich,

aby wkrótce raczył okazać Swoją potęgę przez chwałę beatyfikacyi tego, którego we wszystkich częściach świata nazywają już świętym proboszczem z Ars.

C. M.

Trzechsetna rocznica kanonizacyi

Św. JACKA Wyznawcy.

Wielka ośmiodniowa uroczystość, jaką zakon OO. Dominikanów urządził ku czci św. Jacka w trzechsetną rocznicę jego kanonizacyi, odbyła się zupełnie według programu, jaki w poprzednim numerze »Dzwonka« umieściliśmy. Od samego początku tej uroczystości niezmierne masy wiernych płynęły do Krakowa, a nie mogąc się pomieścić nawet w tak obszernej świątyni jak dominikańska, rozprószyły się po wszystkich kościołach krakowskich. Wszędzie konfesyonały były oblężone, od świtu do zmierzchu słuchano spowiedzi. Najliczniej stosunkowo napłynęli bracia Szlązacy, serdecznie w całej tej uroczystości wyszczególniani. Przez dni ośm celebrowali kolejno książęta i dostojnicy kościoła polskiego, owi sławni arcypasterze nasi, wszyscy spiesząc z ochotą, by uświetnić swą obecnością tę wielką narodową uroczystość. Tylko księdzu biskupowi tarnowskiemu JE. ks. Łobosowi słabość nie dozwoliła uczestniczyć osobiście. Zastąpił go inny biskup, ks. Jourdan de la Passardiere, sufragan z Rouen we Francyi.

Opisywać szczegółowo całej uroczystości dzień za dniem niepodobna, radzibyśmy jednak podać wam dokładny opis ostatniego dnia, który był istotną koroną całej uroczystości.

Krakowski konwent OO. Dominikanów, pragnąc jak najuroczyściej zakończyć obchód trzechsetnej rocznicy kanonizacyi św. Jacka, zaprosił Jego Eminencyę ks. kardynała Koppa, księcia biskupa wrocławskiego, jako zwierzchnika dyecezyi, w której stała kolebka św. Jacka, ażeby przybył do Krakowa i objął celebrę w ostatnim dniu uroczystości. Ks. kardynał Kopp przychylił się do prośby konwentu i przerwawszy prace arcypasterskie w obrębie swojej dyecezyi, przybył do Krakowa w sobotę wieczorem i na dworcu kolejowym został uroczyście powitany przez kapitułę katedralną krakowską, duchowieństwo i komitet obywatelski, na czele którego stali hr. Stanisław Tarnowski i hr. Andrzej Potocki. Oprócz duchowieństwa i komitetu obywatelskiego przybyli na dworzec naczelnicy władz. Na dworcu byli też obaj bracia hrabiowie Strachwitzowie, z krzyżami zakonu maltańskiego na piersiach. Powitanie ks. kardynała Koppa odbyło się w sali dworca I klasy; tu też przedstawiły się księciu Kościoła witające go osobistości. Panna Staszczyk wręczyła mu piękny bukiet, za co podziękował po polsku. Po powitaniu na dworcu odjechał ks. kardynał do pałacu hr. Potockich »pod Baranami«, gdzie zamieszkał.

Tymczasem na uroczystą konkluzyę wielkiej uroczystości kościelnej od soboty płynęły zastępy wiernych z bliższych i dalszych stron. Już w sobotę po południu trudno było docisnąć się do świątyni; tłumy ludu stały na krużgankach. Do różańca św. zapisywały się tysiące osób; konfesyonały były oblężone. W niedzielę rano przez wielki plac przed kościołem trudno się było przecisnąć, stały tu i wewnątrz kościoła dziesiątki tysięcy wiernych. Trębacze na dętych instrumentach grali pieśni do Matki Bożej, śpiewane na całym obszarze ziem polskich, jak »Serdeczna Matko« itd.

Wotywę o godz. $8^1/_2$ rano w niedzielę odprawił w kaplicy św. Jacka ks. kan. Borsuk, proboszcz tutejszego gr. kat. kościoła św. Norberta. Zaraz potem

o godz. 10 przybył ks. kardynał Kopp. Powitało go uroczyście u drzwi duchowieństwo i wśród śpiewu *Ecce sacerdos magnus* wprowadziło przed główny ołtarz, gdzie Arcypasterz odprawił Sumę, w czasie której kazanie wypowiedział ks. Wojciech Siedlecki. W kościele byli obaj hr. Strachwitzowie, komitet obywatelski, wybitne osobistości ze świata urzędowego, reprezentanci instytucyj i zakładów, wiele obywatelstwa krakowskiego. Mimo nadzwyczajnego ścisku, mimo przepełnienia kościoła, panował wszędzie wzorowy porządek. Po sumie odbył się na cześć ks. kardynała Koppa obiad w refektarzu klasztornym, w którym wzięło udział blisko 200 osób duchownych i świeckich.

Na godziny popołudniowe zapowiedziana była procesya z kościoła św. Trójcy na Wawel; przywiązywano do niej słusznie bardzo wielką wagę. Szło o to, ażeby umożliwić udział w nabożeństwie dziesiątkom tysięcy, nie mogącym się pomieścić w świątyni; aby powagą i majestatem obchodu podnieść i utwierdzić ducha, aby wreszcie połączyć teraźniejszość z przeszłością i w królowej świątyń polskich, w królewskiej świątyni zakończyć obchód. Dwukrotna ulewa po godzinie 2 groziła procesyi; na szczęście wypogodziło się potem zupełnie. Po godz. 4 popołudniu rozpoczęły się nieszpory, celebrowane przez ks. kardynała Koppa w asystencyi duchowieństwa; w presbiteryum zajęły stalle najwybitniejsze osobistości Krakowa.

Po nieszporach ruszyła procesya, w której co najmniej 50.000 wiernych uczestniczyło. Na czele procesyi szła deputacya m. Katowic, złożona z zastępu poważnych obywateli, za nią tutejsze instytucye dobroczynne i bractwa kościelne ze wszystkich prawie świątyń krakowskich; dalej uczniowie gimnazyum św. Jacka, zakony żeńskie i męskie, wreszcie paruset księży świeckich i zakonnych. Tuż za duchowieństwem przeorowie zakonów dominikańskich, przybrani w złociste dalmatyki, niosą wysoko nad lu-

dem zewsząd widzianą świętą relikwię, mianowicie głowę św. Jacka w złotym relikwiarzu; umieszczona jest ona na feretronie, przybranym kwiatami lilij. Naokoło świętej relikwii tworzą otoczenie chorągwie cechowe; idą starsi cechów z insygniami. Za relikwią postępują hrabiowie Strachwitzowie oraz członkowie kilku rodzin herbu Odrowąż; niemniej członkowie komitetu obywatelskiego, pp. Stanisław hr. Tarnowski i Andrzej hr. Potocki w pięknych strojach polskich, dalej I wiceprezydent miasta Krakowa Dr. Pieniążek i inni.

Dalej idzie kapituła katedralna krakowska. Za nią trzech dostojników kościelnych w infułach, mianowicie: ks. biskup Jourdan de la Passardiére i księża infułaci Gawroński oraz Matzke. Bezpośrednio za nimi dostojny celebrans ks. kardynał Kopp w infule, kapie, z pastorałem w ręce. Za nim naczelnicy władz: p. delegat Laskowski, JE. p. prezydent Zborowski p. wiceprezydent Żeleski, p. prezes Jasiński, z gronem radców apelacyjnych, oraz sądu krajowego cywilnego i karnego, dalej dyrektor policyi p. Dr. Korotkiewicz; prezydent miasta p. Friedlein z gronem radców miejskich; burmistrz m. Bochni Dr. Serafiński; rektor Uniwersytetu prof. Dr. Zoll z dziekanami wydziałów, przybranemi w złote łańcuchy, oznaki godności; starszy inspektor kolei państwowych p. Karol Szukiewicz z inspektorami i szefami biur w pełnych mundurach; starszy radca skarbowy p. Krumłowski; naczelnik prokuratoryi skarbu p. Bełcikowski; dyrektorowie i profesorowie szkół średnich, szczególniej gimnazyum św. Jacka, oraz ludowych. Towarzystwo strzeleckie, Arcybractwo Miłosierdzia, gremium Tow. św. Wincentego a Paulo z prezesem hr. Adamem Krasińskim, obywatelstwo krakowskie; między niem kilka osobistości w pięknych strojach polskich, dalej wielkie mnóstwo ludu.

Procesya przeszła placem Dominikańskim, ulicą Grodzką, około kościoła OO. Bernardynów na Wawel. Wzdłuż drogi tej niektóre domy katolickie

przystrojone; na chodnikach stoją rzesze z odkrytemi głowami, klękając przed świętą relikwią i śpiewając pobożne pieśni. W dziedzińcu zamkowym zatrzymały się poprzedzające relikwię bractwa kościelne i instytucye; każdy z członków ich gorejącą trzyma świecę. Wśród dwu ścian, oświeconych tysiącem świec, przechodzi duchowieństwo i dostojny celebrans do katedry wawelskiej.

Przy śpiewie chóru katedralnego o godzinie 6 odbyło się wejście do katedry. Presbiteryum rzęsiście oświetlone. Przed głównym ołtarzem na tronie po prawej ręce zasiadł celebrans, najprzewielebniejszy ks. kardynał Kopp; naprzeciw niego, po lewej stronie ołtarza ks. biskup Jourdan de la Passardiere oraz wikaryusz jeneralny kapituły katedralnej krakowskiej ks. prałat Gawroński i ks. infułat Matzke. Przed ołtarzem i na stopniach jego stanęło duchowieństwo; presbiteryum zajęli dostojnicy i obywatelstwo krakowskie.

Na ambonę wszedł ks. kanonik Dr. Pelczar i wypowiedział podniosłe kazanie. We wstępie naszkicował historyczne wspomnienia o św. Jacku i powstaniu zakonu w Polsce, poczem w wytwornej łacinie podziękował ks. kardynałowi Koppowi za uświetnienie uroczystości celebrą u grobu świętego. Dalej przypomniał kaznodzieja apostolską działalność św. Jacka na Rusi i na Wschodzie; dziś unia podkopywana, a stojący przy niej znoszą srogie prześladowania. Ztąd mowca wysnuł potrzebę wytrwałego bronienia wiary św., niezłomnego przy niej obstawania i wspomagania dzieł, które pracują nad jej rozszerzeniem. *In hoc signos vinces:* pamiętać Polska o tem powinna. Szczególniej polecił kaznodzieja opiece ogółu Misyę OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu i wskazał, jak każdy przełożony, ojciec rodziny powinien być misyonarzem dzisiaj we własnem kole i pracować nad podnoszeniem wiary świętej.

Po tem kazaniu i odprawionych modłach nastą-

pił powrót procesyi do kościoła św. Trójcy. Zmrok już zupełny zapadł; rozświetliła go iluminacya okien w domach przy ul. Grodzkiej i placu Dominikańskim; rozświetliły płomienie tysięcy świec niesionych przez orszak procesyjny, postępujący naprzód z pobożną na ustach pieśnią; tak samo teraz na ulicach stały dziesiątki tysięcy osób, oczekujących na procesyę i łączących się z nią w dalszym pochodzie. Gdy procesya przyszła przed kościół Dominikański, oświetlono jego fasadę ogniem rzymskim. W kościele OO. Dominikanów odśpiewano na zakończenie *Te Deum*, poczem X. kardynał Kopp udzielił ludowi błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Lud opuszczał świątynię pokrzepiony na duchu, utwierdzony w wierze u grobu św. Jacka.

KRONIKA.

Z Góry Ropczyckiej otrzymujemy następujący list: »Pochwycon jest, aby złość nie odmieniła umysłu jego... Podobała się bowiem Bogu dusza jego, dlatego pokwapił się wywieść go z pośród nieprawości«. *Mędr. 4 w.*

Te słowa Ducha św. zastosować bez przesady można do ś. p. Maryi Ratajowej, dziewicy zmarłej 2 czerwca b. r. w 24 roku życia. Porwaną jest z pomiędzy nas, bo śmierć jej nastąpiła tak nagle z powodu suchot galopujących, iż nikt tego nawet przewidywać nie mógł. Jednakże kto dobrze przyglądnął się życiu jej wewnętrznemu, życiu poświęconemu całkowicie Bogu, kto przedostatnie trzy lata, odkąd należała do III Zakonu Ś. O. Franciszka, uważał dokładnie, jak dusza ta mimo ciężkiej pracy w fabryce i wielu okazyach do złego, postępowała z cnoty w cnotę, ten powtórzyć znów musi drugą

część słów Pisma św. „Podobała się bowiem Bogu dusza jej, dlatego pokwapił się wywieść ją z pośród nieprawości«. »Stawszy się na krótki czas doskonałą przeżyła czasów wiele«. *Mądrości.* Ileż bowiem urągań, pośmiewisk, szyderstwa znieść na sobie musiała pobożna ta dusza wśród takiego otoczenia, jakie się znajduje wśród robotników fabrycznych. A przecież nie zrażała się wcale, ale śmiało i z pomocą N. Serca Jezusa, które całą duszą miłowała, uporała się silnie z pokusami i godną stała się tego, że po wielu dolegliwych cierpieniach, wśród których często zasilała się Sakramentami św., szukając tam pociechy i ulgi, że ją Oblubieniec Boży porwał do siebie czystą, niewinną, po koronę i wesele wieczne. Z zaoszczędzonych pieniędzy z pracy rąk swoich przeznaczyła na pogrzeb w parafialnym kościele i na nabożeństwa u OO. Kapucynów. Każdego zaś miesiąca odprawiają się msze św. w kościele parafialnym.

Z Alwerni donoszą, że zapowiedziana na koniec tego miesiąca missya ludowa odbyć się nie może z powodu, że rząd pruski zamknął granicę z obawy zawleczenia cholery a także c. k. Starostwo w Chrzanowie z tychże samych powodów odprawieniu missyi obecnie nie jest rade. Wobec tego widział się klasztor zniewolonym odłożyć missyę na czas lepszy i zdrowszy, o czem zapewnie później coś bliższego donieść będziemy mogli.

Klasztor OO. Bernardynów w Krakowie wydał świeżo, znane w całej Polsce obrazy, będące wiernem wyobrażeniem cudownego wizerunku Matki Bożej Niepokalanego Poczęcia w tymże kościele.. Po obrazach Matki Bożej Częstochowskiej nie znam drugiego, któryby w tylu odbitkach rozszedł się po świecie, jak ten obraz Niepokalanego Poczęcia. W ostatnich 20 latach rozebrano przeszło 150 tysięcy tych obrazów większych i mniejszych. Zwłaszcza obrazy większe, jako bardzo pięknie wykonane, są wielce poszukiwane i mnóstwo osób się o nie

dopomina. Tem spowodowany wydał teraz klasztor świeży nakład tych obrazów w 10.000 egzemplarzy, które z powodu znacznych zamówień zwłaszcza ze Szląska pruskiego i z Księstwa Poznańskiego zapewne niebawem się rozejdą. Wobec tego czuję się w obowiązku doniesienia wam, że po wyczerpaniu dawnych, wyszły teraz bardzo piękne nowe, aby każdy, kto ten sławny obraz mieć w swym domu pragnie, dość wcześnie z nabyciem tegoż pospieszył. Już świętej i nieodżałowanej pamięci ksiądz Kardynał Dunajewski pragnął, by ten obraz Niepokalanego Poczęcia w kościele OO. Bernardynów krakowskich uroczyście koronowanym został, śmierć tego wielkiego w Kościele Bożym biskupa przerwała na czas jakiś rozpoczęte w tym kierunku prace, lecz ich nie udaremniła. Prędzej, czy później cudowny i tak szeroko czczony ten obraz ukoronowanym zostanie. Tymczasem zaś niech się rozchodzi po chatach i dworach polskich, niech wszędzie przypomina łaski tej Niepokalanie Poczętej Dziewicy i Najlepszej Matki naszej. Pragnący nabyć ten obraz niech piszą pod adresem: »Klasztor OO. Bernardynów w Krakowie«. Egzemplarz kosztuje 1 zlr. lub 2 marki pruskie, że zaś cały dochód z tych obrazów idzie na potrzeby i upiększenie kościoła, przeto za wszystkich, co go kupują odprawia się w każdą niedzielę roku uroczysta suma i zawsze tak na przyszłość odprawiać się będzie. Zwraca się tylko uwagę tych, co we większej ilości obrazy zamawiają, by imię i nazwisko tych, dla których zamówienie czynią, dokładnie podali, gdyż każdego, który choćby jeden tylko obraz kupuje, wpisuje się na wieczystą pamiątkę do księgi dobrodziejów.

Z Frydrychowic nam piszą: „Pragniemy się z wami podzielić radością, jaka nas w tym roku spotkała. Może to trochę spóźniona wiadomość, lecz wiem, że ją cieplem sercem przyjmiecie. Oto w pierwszą niedzielę maja b. r. zostało we Frydrychowicach kanonicznie założone tercyarstwo S. O. Franciszka.

Zaproszony w tym celu O. Czesław Reformat z Kęt po odśpiewaniu *Veni creator* wygłosił bardzo piękną naukę, przyczem oddał nas w opiekę miejscowemu ks. Proboszczowi, a następnie odprawił uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Wszystko to stało się za staraniem naszego kochanego Pasterza ks. kanonika Andrzeja Klimczaka. W każdy pierwszy piątek mamy zgromadzenie miesięczne. nasz ks. Proboszcz, który jest także Dyrektorem III Zakonu, poucza nas o regule tercyarskiej wykazuje nam usterki i wady nasze, podaje środki poprawy i uczy życia doskonałego. Do tercyarstwa nie przyjmuje każdego co się zgłosi, lecz bada, wypytuje, starszych braci się radzi, bo pragnie, by przez ten III Zakon była rzeczywista chwała Boża i zbudowanie bliźnich. Obecnie jest nas dwadzieścia kilka osób, ale za łaską Bożą może urośniem z gorczycznego ziarnka w drzewo wspaniałe“. *K. K.*

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek“ na miesiąc październik nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 21 września 1894.

X. Filip Gołaszewski
cenzor.

L. 3997.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

W Krakowie, dnia 22 września 1894.

Wikaryusz Kapitularny

(L. S.) *Ks. Gawroński.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc październik.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Chwała Ojcu etc.

1. **P.** *S. Remigiego B., bł. Ludwiki ze Sabaudyi, wd. III Zak. 1503.* O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **W.** *SS. Aniołów Stróżów.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **Ś.** *Wig. S. Kandyda męcz. Przeniesienie św. Klary z Assyżu 1260.* O skupienie duszy.
4. **C. Uroczystość Ś. O. Franciszka, Fundatora trzech Zakonów 1226.** — Odpust zupełny. O opiekę P. Jezusa nad Zakonem św. Franciszka.
5. **P.** *S. Placyda, bł. Jana z Penny, wyzn. I Zak. 1271.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **S.** *S. Maryi Franciszki od 5 Ran, dziew. III Zak. 1701.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **N. 21 po Św. N. M. P. Różańcowej.** *S. Brygitty król. szw., wd. III Zak. 1373.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **P.** *Bł. Wincentego Kadłubka, S. Symeona starca.* O wytrwałość w dobrem.
9. **W.** *S. Dyonizego B.* O nawrócenie błądzących.
10. **S.** *S. Franciszka Borg, bł. Roberta Malatesty księcia Rimini, wyzn. III. Zak. 1432.* O światło w wątpliwościach.
11. **C.** *S. Placydy.* O spokój duszom zmarłych.
12. **P.** *S. Maksymiliana, S. Serafina z Montegranaro laika I Zak. 1604.* O szczerą pokutę i skruchę.

13. **S.** *SS. Daniela i tow. męcz. I Zak. 1227.* O zdrowie.
14. **N. 22 po Św.** *S. Wincentego Kadł., S. Kaliksta Pap.* O różne doczesne dary.
15. **P.** *SS. Jadwigi i Teresy.* O ducha pokory św.
16. **W.** *S. Gawła Op.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **Ś.** *S. Florentego męcz.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **C.** *S. Łukasza Ew.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **P.** *S. Piotsa z Alkantary, wyz. I Zakonu 1562.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **S.** *S. Elzeara z Arianu, wyzn. III Zak. 1323.* O nawrócenie pijaków.
21. **N. 23 po Św.** *S. Jana Kantego, S. Hilaryona Op.* O spokój duszy.
22. **P.** *S. Korduli P. męcz.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **W.** *S. Jana Kapistrana wyzn. I Zak. 1426.* O wytrwałość we wierze.
24. **Ś.** *S. Rafała Archanioła.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **C.** *S. Chryzantego męcz., bł. Franciszka z Kalderoli, wyzn. I Zak. 1507.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **P.** *S. Ewarysta Pap. Męcz., bł. Bonawentury z Potenzy wyz. I Zak. 1710.* O dobrą spowiedź.
27. **S.** *S. Wincentego, S. Iwona Bretańskiego wyz. III Zak. 1303.* O godne przyjmowanie Pana Jezusa w Komunii św.
28. **N. 24 po Św.** *SS. Ap. Szymona i Judy.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **P.** *S. Narcyza B., bł. Pauli z Mantuy, dziew. II Zak. 1514.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **W.** *S. Alfonsa Rodr., bł. Anioła z Akry, wyzn. I Zak. 1539.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **Ś.** *Wig. S. Wolfganga, bł. Tamasza z Florencyi, laika I. Zak. 1447.* O zbawienie duszy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Czesław Bogdalski.